

Kompleks starszego brata

Tej książki nie powinno się czytać bez środków uspokajających pod ręką, a już na pewno nie w bliskiej obecności jakiegoś leminga, który w masochistycznym samozadowoleniu wspiera od lat lumpenelity III RP, przekonany o ich i swojej niebywałej mądrości. Niczym burmistrz i dyrekcje przedszkola, szkoły podstawowej i gimnazjum w Aleksandrowie Kujawskim, którzy wygnali na powitanie prezydenta Bronisława Komorowskiego, ubiegającego się o następną kadencję, całą miejscową działwę szkolną, uzbroiwszy ją wcześniej w chorągiewki i plakaty z napisem „Popieram Bronka”.

W książce „Wygaszanie Polski 1989–2015” (za tytuł należy się specjalne antyhonorarium premier Ewie Kopacz) III RP, po 26 latach jej istnienia, wciąż pozostaje bolesnym i trudnym do zaakceptowania PRL-bis. Nic dziwnego, skoro zrobiono bardzo wiele, aby tak niewiele zmienić na lepsze, i równocześnie tak dużo, aby popsuć to, co jeszcze dawniej miało jakiś sens.

Dysonans poznawczy urasta do dziejowego dramatu, gdyż minione ćwierćwiecze zostało oficjalnie ogłoszone przez prezydenta jako „złoty wiek dla Polski”, a w rzeczywistości jest upadkiem Polski na skalę porównywalną w naszej historii jedynie z tzw. „okresem saskim”. We wstępie do książki jej wydawca Leszek Sosnowski (wyd. „Biały Kruk”) określił to jako „niewolę bez kajdan, rozbiory bez zmiany granic”.

21 autorów opracowania „Wygaszanie Polski 1989–2015” (w tym niżej podpisany) syntetycznie opisało „wygaszanie” polskości i

państwowości, społeczeństwa obywatelskiego, patriotyzmu, religii, kultury, teatru, mediów, zdrowia, własności, majątku narodowego, gospodarki morskiej, przemysłu, transportu, lasów, energetyki, polityki zagranicznej, niepodległości i obronności.

Ostatni temat - obronność - jest dziełem dr. Grzegorza Kwaśniaka, w latach 2006-2010 oficera Zarządu Planowania Strategicznego Sztabu Generalnego WP oraz Akademii Obrony Narodowej, a obecnie zastępcy dyrektora Instytutu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nysie. (Jak widać, nie ujmując niczego tej uczelni, lepszego dla niego miejsca nie było).

Na zamieszczonej mapce Polski pokazuje on rozmieszczenie brygad wojsk lądowych, z których $\frac{3}{4}$ znajduje się na zachodzie i południu kraju. Wschodnia flanka, pełny relikw z czasów Układu Warszawskiego, pozostaje bez ochrony i obrony. Nasze siły zbrojne liczą 90 tysięcy żołnierzy (3 dywizje, 13 brygad), ale na 14 tysięcy oficerów i 32 tysiące podoficerów przypada tylko 38 tysięcy szeregowców, czyli na jednego dowodzącego przypada 0.9 szeregowca. W II RP stosunek ten wynosił 1:4, a w USA wynosi obecnie 1:5. W najbardziej optymistycznym wariantcie jesteśmy w stanie bronić tylko 10 procent liczącej 1200 kilometrów wschodniej granicy Polski. Czy jednak obroną można nazwać te ćwiczone już działania, które polegały na opóźnianiu natarcia przeciwnika, na zyskaniu czasu do stworzenia warunków do rzeczywistej obrony kraju

przez sojusznicze siły wsparcia (SSW) z NATO. Tak to właśnie nasi „stratedzy” zaplanowali. Z planów (oczywiście tajnych) wynika, że SSW przybędą z pomocą w ciągu dwóch tygodni. Nie przechwalał się zatem Władimir Putin, że do Warszawy „zawita” w dwa dni.

Najgorszą jednak rzeczą, o której pisze z pasją dr Grzegorz Kwaśniak, jest morale naszego wojska. Kultura organizacyjna i kultura dowodzenia sił zbrojnych jest najgorszym elementem naszej gotowości bojowej. Niewiele się przez lata zmieniła. Promuje stare wzorce, idee, sposoby myślenia i procedury, jednym słowem reprezentuje „postsowiecką mentalność”. Kariery robią ambitni i sprytni, ale pozbawieni talentów i patriotyzmu. Autor wymienia główne grzechy polskiej armii - serwilizm, konformizm i nepotyzm. Osoby kompetentne i uczciwe nie mogą awansować, bo wypierają je ze stanowisk mniej uczciwi i mniej zdolni, ale za to korzystający z tzw. znajomości. I tak od stanu naszej obronności przeszliśmy do opisu elit III RP dominujących w Wojsku Polskim. To one niestety mają (bez patriotycznej motywacji, o niskim morale i braku woli walki) decydować o stanie naszego bezpieczeństwa. A niby jacy mieliby być ci „oni”, skoro są „produktem” tych samych przemian w państwie po 1989 roku, które pozbawiły Polaków polskości, państwowości, społeczeństwa obywatelskiego, patriotyzmu, majątku, gospodarki, itd., itd. A na czele tych przemian stoi prezydent Bronisław Komorowski, najwyższy zwierzchnik Sił

Zbrojnych RP, gorący orędownik tzw. „nowoczesnego patriotyzmu”.

Dodajmy do tego kolejny dramat, nieudane próby wprowadzenia tzw. Narodowych Sił Rezerwowych oraz kompletny brak tego, co dr Grzegorz Kwaśniak nazywa „polską suwerenną myślą strategiczną”. Jak pisze, powołane do tego celu instytucje: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Departament Strategii i Planowania Obronnego MON, Zarząd Planowania Strategicznego Sztabu Generalnego WP oraz Akademia Obrony Narodowej cierpią po rozwiązaniu Układu Warszawskiego na ten sam kompleks „starszego brata”. Zmienił się „starszy brat”, ale kompleks pozostał.

Wojciech Reszczyński

442Nasza Polska 17.03.15